

z TEATRU

Inscenizacje, wersje a wierność

JEST rok Lwa Tolstoja. Daje to impuls teatrom do wystawiania jego dzieł. Gdzie tylko w Polsce stoi teatr mamy na afiszach „Zywego trupa”, albo „Potęgę ciemnoty”. Trzecią sztuką mistrza z Jasnej Polany, mniej eksploatowaną są „Plody edukacji”, ale dla urozmaicenia repertuarów tego by nie wystarczyło. TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE, goniąc za większą oryginalnością, a mając dobre doświadczenia w swoim czasie z „Wojną i pokojem” wystawił więc znowu przeróbkę z powieści. Trzeba oddać honor, że wzięcie do tego celu „ZMARTWYCHWSTANIA” a nie powiedzmy „Anny Kareniny” tak ogranej przez teatry i filmy, było pójściem po linii największego oporu. Zadanie inscenizacyjne jest tym trudniejsze, że dramatyzacja WOLKOWA, jaką wziął za podstawę swego opracowania HANUSZKIEWICZ nie cieszy się zbyt dobrą opinią krytyki w swoim kraju.

Jak najczęściej bywa z przeróbkami scenicznymi mieliśmy spłylenie powieści, które w żadnym wypadku nie może zastąpić lektury, choć daje pole do ciekawych efektów reżyserkich, scenograficznych i aktorskich.

Inscenizacja i reżyseria Hanuszkiewiczza patetyczna i pełna rozmachu rekompensuje częściowo usterki dramatyzacji, która nawet nie obeszła się bez komentatora, dość natrętnego. Scenografia PANKIEWICZA jest pełna wyrazu i piękna malarsko, lecz sędzę, że w zakresie kostiumów przesolona. Chłopstwo pańszczyźniane w majątku księcia Niechludowa musiało być zgrzebne, ale nie obszarpane, zwłaszcza gdy stawało się przed dworem.

Prawie wszystkie kreacje aktorskie są wystudlowane w każdym szcze-

góle i dopracowane, a niektóre wspaniale, jak ZOFII RYSIÓWNY w roli Katarzyny Masłowej. O transformacjach tej postaci od pokory do zuchwaństwa, od niewiedzy do zepsucia można by napisać całe studium. Niechludowa wbrew założeniom aparycyjnym Tolstoja, ale bardzo ciekawie przemysłał i zagrał HANUSZKIEWICZ. W epizodach Sekretarza Sądu i Szymona Kartinina zabłysnęli, użyjemy tego zwrotu, MAREK WOJCIECHOWSKI i KAZIMIERZ JANUS. Również doskonale stylowo epizod — niezapomniane wejście — miała JANINA MARTINI jako Madame Kitajewa w roli ryzykownej, a pełnej treści i znaczenia.

Przekład jest anonosowany jako FRÜHLINGA i ROGOWICZA. Nie chce się wierzyć, żeby dziełem Rogowicza było przełożenie o b o i t u s na „bęcwał”, a nie wisus, niepoń, szalona pała, lub zastosowanie takich powiedzeń jak „strojni oficerowie”, „pałace promienie procesu” i „wesolość” zamiast radość. Będę się cieszył jeżeli Frühling wykaże, że to nie on nabroili...

Ostrożniejszą „spółkę” tłumaczy stanowią BRACIA ROJEK, którzy swój tekst komedii „LOWCY GŁÓW” MAXA RAGNIERA według pomysłu GILLOIS nazwali nie przekładem lecz „wersją polską”. Jeżeli Ragnier się zgodził — szukaj teraz wiatru w polu co czyje?

Komedyjka ta wystawiona przez TEATR „KOMEDIA” w reżyserii SZCZEPKOWSKIEGO i scenografii ZANIEWSKICH jest rozciągniętym na cały wieczór pomysłem skoczowym na temat ucisku męzczyzn przez kobiety. „Uczone biálogowy” Mollera we współczesnym sklepiku, Strindberg na wesolo, Dulska we Francji — oto jakie nasuwają się skojarzenia.

Zgrabną, choć blabą sztuczkę grają z temperamentem wytrawni „bulwarowi” — użyjmy tego paryskiego określenia — aktorzy. Obok niezawodnych w tym gatunku DEMBOWSKIEGO i GRUSZECKIEJ popisywał się celnie i z dystansu podający rolę Daniela ANDRZEJ SZCZEPKOWSKI i taka z cicha pęki, wzruszająca, a żmijka SZYDŁOWSKA.

Powieść na scenie to kondensat grozący zakalcem, treść skoczowa rozciągnięta na pełny spektakl to w najlepszym razie ser szwajcarski z dziurami, rzecz strawna, ale mniej sycąca. Prawdziwy, właściwy pokarm dla teatru to jednak sztuki pisane dla niego specjalnie i o pełnej zawartości dramatycznej. Tak sobie medytowałem oglądając jeszcze raz „PIERWSZY DZIEŃ WOLNOŚCI” KRUCZKOWSKIEGO, utrwalaający się jako nowa żelazna pozycja. Tym razem było to w Częstochowie w bardzo pietystycznej i szlachetnie wiernej myślom autora reżyserii KAROLA BOROWSKIEGO. Taka reżyseria, bez nadmiernej ingerencji w tekst jest jednak czymś rzetelniejszym, choć skromniejszym niż te wszystkie „inscenizacje”, których ilość przewyższa potrzeby, podobnie jak bardziej cenny jest skromny, rzetelny przekład od tego co się nazywa „wersją” i z góry zakłada dowolność.

JERZY ZAGÓRSKI

4 bm. premiera

...alet
...wie
...nta-
...to-
...po-
...stu-
...ars,
...ca-
...ród
...ry-
...lo-
...lu
...et-